

Nieznani, Ballada o szlachetnym czorcie

Ej czy może być piękniej? październikowa noc pełna blasku
ja spacerkiem do domu wracam po alei Piastów
złota jesień! sprawdzam czy na taxi frut gdzieś mam
złoty dziesięć... jestem spacer cóż nie jest ze wszech miar
helmut został w domu bo ostatnio biadał na sprzęgło
zresztą, nie wypada jeździć pod wpływem będąc
więc idę coraz szybciej żeby tu nie wymarł
aż dochodzę do placu sprzymierzonych, kiedyś Lenina
i tu do radości powód wspaniały jak tęcza
nocny autobus mknie po rondzie i skręca
więc ja niewiele myśląc, i jeszcze mniej mogąc
natychmiast rzucam się za nim w beznadziejną pogoń
rzecz w tym że są szanse że go dostane
lecz gdy dobiegam doń, on już opuszcza przystanek
więc zrezygnowany, z myślą o dalszym spacerze się oswajam
i tu zaczynają się jaja!
bo z piskiem opon wywołującym ból zębów
zatrzymuje się przede mną oto lśniące BMW
zza przyciemnionej szyby łysy Dżorc spogląda złowrogo
myślę "Boże czyżbym długi miał u kogoś?
komu jestem krewien?" tracę nerwy w domysłach
"może Webber? eee Webber by go raczej nie przysłał
więc może ktoś wreszcie poczuł się dotknięty
wnioskiem wysnutym zręcznie z którejś mojej puenty
może to już czas że znaleźli mnie ci którym nie sprzyjam?
może to bojówkarz Radia Maryja?"
a skądinąd wiem że oni nie bez wzajemności mnie nie lubią
lecz on rozwił moje wątpliwości mówiąc:
"sam tak kiedyś biegałem, bezskutecznie na ogół...
wskakuj, dogonimy ten autobus"